N^er^ 130. ROK 1844. PONIEDZIAŁEK 10 CZERWCA

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepla podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
8	6	27" 6,''' 393	+ 13, 5	4,''' 83	Pł. Zachodni slaby	Pogoda z chmurami	Deszcz i G.zmoty
	2	5, 819	+ 19, 3	4, 40	ZPł. Zachodni mocny	Pogoda	
	10	6, 473	+ 13, 6	4, 66	ZPn. Zachodni slaby	Pogoda z Chmurami	
9	6	5, 579	+ 12, 6	4, 56	Pł. Zachodni ,,	,,	
	2	6, 360	+ 18, 4	3, 22	ZPł. Zachodni ,,	,,	
	10	5, 971	+ 13, 4	3, 69	ZPn. Zachodni ,,	Pogoda	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Przedwczoraj delegowana przez Senat Rządzący kommissya łącznie z członkami dyrekcyi teatru, zebrała się w gmachu teatralnym, celem rozpoznania i uchwalenia rozmaitych polepszeń w sali widzów na przyszłość poczynić się mających. Między innemi, całe dotychczasowe zaokrąglenie amfiteatru naprzeciw sceny, zamienione zostanie w loże drugiego piętra,— miejsce zaś loż po obu stronach sali tegoż piętra, stanowić będzie galeryą amfiteatrową dla pojedynczych osób. Urządzenie to obiecuje wielką dogodność, dla widzów, i ma być jeszcze tego lata do skutku przyprowadzone; podobnież ulepszenia mają nastąpić w lożach pierwszego piętra, i wiele innych tym podobnych.

Artyści teatru naszego pod kierunkiem pana Juliusza Pfeiffer regissera, rozpoczęli dnia 5 b. m. polskie widowiska w Poznaniu dwiema komedyami hr. Fredra: *Pan Geldhab* w trzech, i *Odludki* w jednym akcie.

Wiadomości zagraniczne.

WIADOMOSCI Z POCZTY DZISIEJSZEJ.

— *Berlin* 8 *Czerwca* —

Na tutejszéj giełdzie d. 7 b. m. akcye na kolej żelazną górno-ślązką stały 125 za 100.

- *Wrocław* 4 *Czerwca*. —

Xżę Leon Sapieha przejeżdżał przez tutejsze miasto w podróży swéj ze Lwowa do Wiednia, jak słychać, w celu porozumienia się względem planu dotyczącego kommunikacyi pomiędzy koleją żelazną Krakowsko górno-szląząką i Galicyą.—

— *Paryż* 2 *Czerwca*. —

Wczorajszy dziennik *Gagliani's Messenger* donosi: że N. Cesarz Rossyjski przybył dnia 31 maja do Londynu.—

Przedwczorajsze rozprawy w izbie deputowanych, nie tyle stanowiły spór o Buenos, Ayres, i Montevideo, Rivere i Oribę, jak raczéj osobistą walkę pomiędzy Guizotem i Thiersem, pomiędzy ministrem spraw zagranicznych z d. 29 października, i ministrem tegoż wydziału który był oraz prezesem rady ministrów, z dnia 1 marca. Zwycięztwo zostało przy pierwszym, chociaż p. Thiers chciał koniecznie być i był ostatnim z przymawiających się. Klęska pana Thiersa była tak dalece stanowczą, że nawet sam p. Odillon Barrot zmieszał się bardzo, a oppozycya, która sobie już naprzód ukartowała niedozwolić zasiłkowego na powyższe cele kredytu, opuściła ręce, niemając nawet odwagi zawołać o kreskowanie. — Dziennik *Journal des Debats*, rozumie się że w sposobie ironicznym ubolewa nad smutną rolą jaką tu odegrać musiał szanowny pan Thiers.—

— *Londyn* 1 *Czerwca*. —

Szczegóły o wczorajszém wylądowaniu N. Cesarza Rossyjskiego do Anglii, jeszcze tu dziś nie nadeszły.— «Jego Cesarska Mość, mówi dziennik: *Times* w artykule położonym na czele dzisiejszego wydania, zapewne stąpił już na ziemię angielską w chwili kiedy wiadomość tę czytelnicy mają przed oczyma. Podróż Jego Cesarskiéj Mości z Petersburga, odbyła się w najściślejszém *incognito* i z najwięk-

szą chyżością. Ledwie kilko godzinne wytchnienie w Berlinie i Hadze szybki jéj bieg przerywało, — tak dalece: iż razem z nadejściem wiadomości o wyjeździe ze swéj stolicy, —Najaśniejs. Gość Cesarski, wnijdzie w progi pałacu Królowéj Anglii.» —

WIADOMOSCI Z POPRZEDNICH POCZT.

— *Sztokholm* 14 *Maja* —

Oczekiwane zmiany w ministerstwie wzięły już swój początek. Radzca stanu Grube, Szef departamentu duchownego, biskup Heurlin, i Szef departamentu wojennego, otrzymali żądane dymissye, a inni zostali w ich miejsce mianowani.

— *Paryż* 25 *Maja.* —

Na wczorajszém posiedzeniu po trzydniowych rozprawach, przyjęła izba deputowanych większością głosów 190 przeciw 60, prawo stanowiące, aby administracya ukończonéj właśnie drogi żelaznéj między Nismes i Montpellier, puszczona była przez licytacyę w dzierżawę prywatnemu towarzystwu. Tylko w razie braku konkurentów, sam rząd zajmowałby się jéj administracyą.

Ministrowie spraw zagranicznych i marynarki, mieli wczoraj z królem konferencyą w Neuilly. Sądzą, że przedmiotem narady była broszura xcia Joinville, i w skutku jéj spodziewane w izbie deputowanych rozprawy. Pan Thiers miał wczoraj długą konferencyę z hrabią Molé. Że p. Thiers miał w owéj broszurze udział, doradzając jéj ogłoszenie, jak to już *Journal des Débats* dał poznać.

O podróży xcia Joinville do Compiègne czynią ciągle różne domysły, a między innemi utrzymują niektórzy, że skazany został przez króla na jednomiesięczny tam pobyt.

Moniteur doniósł wczoraj pod nowinami dworskiemi, że hr. Wiktor Hugo przyjmowany był przez króla; lubo w publiczności nie było nic dotąd słychać o nadaniu mu tego tytułu.

Listy z Madrytu zapewniają, że królowa Krystyna ma zamiar odbyć w Lipcu podróż do Paryża.

Goniec angielski przybył wczoraj do Neuilly; musiał on przywieść bardzo ważne depesze, gdyż po ich odczytaniu wezwał król bezzwłocznie posła angielskiego i pana Guizot do siebie.

Prawo o kolegiach zostało wczoraj przez Izbę Parów uchwalone, i przejdzie teraz do Izby Deputowanych. Można z pewnością przewidzieć, że stronnictwo nie sprzyjające temu ministeryalnemu projektowi, co w izbie parów zyskało, to w Izbie Deputowanych utraci. Wątpią jednak, aby ten projekt przyszedł pod rozprawy na teraźniejszem zgromadzeniu, które zapewne pierwej się skończy, nim kommissya będzie mogła przedłożyć o nim sprawozdanie.

Nowy Konsul francuzki w Panama (w Ameryce) i dwóch inżynierów wysłanych przez rząd francuzki dla rozpoznania projektu przekopania międzymorza Panama łączącego Amerykę północną z Ameryką południową, zwidzili to miejsce i znaleźli olbrzymie trudności, które trzeba pokonać, aby przywieść do skutku ten wielki projekt.

Otrzymaliśmy listy z Algieru pod d. 16 maja. Potyczka z d. 12 z flisasami i amaruami była bardzo zacięta, trwała od godziny 9 rano do 4 po południu. Nieprzyjaciel pozostawił na placu około 200 zabitych.

Kraj, w którym marszałek Bugeaud jest teraz czynny, jest bardzo ludny i zdaje się być bogatym. Nie widziano dotąd nic podobnego w Algierze.

— *Londyn* 25 *Maja.* —

Posiedzenia parlamentowe w ostatnich dwóch dniach były mniéj ważne. Rozpoczynające się święta Zielonych Świątek, jako też odbywające się wyścigi konne w Epsom, zaledwie dozwalają zebrać się dostatecznéj do głosowania liczbie członków.

Dwór wyjechał onegdaj do Claremont, gdzie królewska rodzina obchodziła 25 rocznicę urodzin królowéj dość skromnie. Podobnież i służba dworska w Windsor, i w królewskich ogrodach zajmujące się osoby nie obchodziły téj uroczystości tak świetnie jak w poprzednich latach, gdyż w skutku zaprowadzonéj niedawno oszczędności, zwykłe dawniéj podarunki i fety nie miały miejsca.

Nie maloważna sprawa zajmuje teraz izbę Parów. Komitet téj izby rozpoczął wczoraj publiczne narady nad petycyą Sir Augusta d'Este, którą królowa przekazała izbie parów, a w któréj tenże upomina się dla siebie o stopień, tytuł i godność zmarłego w roku zeszłym ojca swego xcia Sussex, hr. Inverness i barona Arklów wiadomo że Sir August d'Este jest synem xcia Sussex z Lady Augusty Murray, z którą tenże zaślubił się był w Rzymie dnia 4 kwietnia 1793 r., i jego prawa sukcessyjne nie ulegałyby żadnéj kwestyi, ponieważ nikt nie wątpił o ważności tego małżeństwa, gdyby takowe nie było zawarte wbrew tak nazwanemu *Royal Marriage* aktowi, bez zezwolenia ówczesnego króla Jerzego III., i dla tego dotychczas prawnie za nieważne jest uważane. Zresztą sam xżę Sussex aż do końca życia swego utrzymywał iż małżeństwo jego jest ważném. To oraz tę okoliczność, że przynajmniéj Sir Agust d'Este nie jest przyczyną nieuznania małżeństwa ojca jego, starał się wymownie udowodnić pana Wilde, obrońca proszącego w mowie swéj mianéj wczoraj przed komitetem izby. Po ukończeniu jéj, odroczono dalsze narady na czas nieograniczony.

Ostatnie wiadomości z Guernsey donoszą o przybyciu tam wojska i dodają, że załoga téj wyspy ma być do 1000 ludzi powiększoną, o powodzie tego rozporządzenia rozchodzą się tylko domysły.

M. Post zapewnia, że król hanowerski nie odwidzi w tym roku Anglii.

Taż gazeta wspomina o pogłosce, że król

hanowerski ma zamiar wejść w związki małżeńskie z owdowiałą W. xżną Meklenburg Szweryńską. J. K. M. urodził się 5 lipca 1771 r. a xżna 28 lut. 1803.

Dzienniki angielskie różnie oceniają broszurę xcia Joinville o marynarce francuzkiéj. Pisma tutejsze przypominają, z jaką to ochotą wojenną w r. 1840 przygotował xżę Joinville swoją fregatę do boju, gdy powracając z wyspy Ś. Heleny z popiołami Napoleona, usłyszał był wieść o wybuchnięciu wojny z Anglią, i w tej też broszurze uważają raczéj wpływ gallikańskiéj antipatyi przeciwko Anglii, aniżeli polityczną rozprawę o wypadku francuzko angielskiej wojny morskiéj.

Pan Bulwer poseł nasz w Madrycie, miał posłuchanie u królowéj hiszpańskiéj i zawiadomił ją, że rząd angielski pragnie oddać pod jéj dyspozycyę eskadryllę angielską na stacyi przy południowych brzegach hiszpańskich.

Wezuwiusz, fregata parowa angielska, przybyła d. 12 do Barcelony, zkąd uda się d. 18 do Walencyi, aby wziąść na swój pokład pana Bulwer i jego świtę. Ten okręt będzie zapewne należał do eskadrylli mającéj eskortować królowę Izabellę w jéj podróży. Brygi wojenne francuzkie *Cassart i Palinure*, jako też i steamer wojenny tegoż narodu, stoją także pod Barceloną.

Malta-Times z d. 6 b. m. zawiera następujący artykuł na obronę postępowania p. Read, angielskiego konsula w Tunis w sprawie zabójcy Xuerba.

— *Od granicy tureckiéj* 15 *Maja.* —

Donoszą, że przy zdobyciu twierdzy Vrana przez hordy albańskie, jeden z ich dowódców, Baba Veko, miał poledz. Brat jego stanął potem na czele tych band łupiezkich.

— *Alexandrya* 6 *Maja.* —

Były prezes rozwiązanego dywanu Egipskiego, Szeryf Pasza, mianowany został ministrem skarbu, ale, w skutek zaprowadzonych teraz oszczędności, pobiera tylko rocznéj płacy 40,000 talari zamiast 60,000. Rząd oszczędza w ogóle przez tę nową reformą rocznie 40,000 kies czyli 100,000 talari (800,000 złp.) Wiele rodzin koptyjskich przyprowadzonych zostało przez to do największéj nędzy, ale Pasza wcale na to nieuważa, niech sobie radzą jak mogą.

Związki z indyami wschodniemi nadzwyczajnie się powiększają i przechodzą wszelkie oczekiwanie towarzystwa przewozowego. Parostatki są już teraz za małe do pomieszczenia wszystkich ładunków. W upłynionych dwóch miesiącach przewieziono przeszło 700 podróżnych z Kairu do Suez. Pomiędzy temi było także wielu niemców, którzy szczęścia swego doświadczają w Indyach i Chinach.

Rozmaitości.

ODSTRZELONA NOGA.

Powieść z wojny 1809 r.

Było to już po krwawych bitwach pod Ratysboną i Eckmühl. Wojska francuzkie postępowały z pośpiechem w głąb Austryi ku owym polom pod Aspern, gdzie szala wojennego szczęścia tak strasznie się zachwiała.

Już byli francuzi przeszli rzekę Inn, gdy ja, podówczas jeszcze student, znajdowałem się przy krewnych, w mojém, w wyższéj Austryi przy gościńcu leżącém rodzinnem miasteczku o starożytnym klasztorze.

Dla zagrażającego wtargnienia nieprzyjaciela, szkoły były zamknięte, a mnie pozostawiono do woli, albo udać się do mego wuja w Styryi, albo i pozostać przy moich krewnych, których majątkowe okoliczności do tego miejsca koniecznie wiązały.

Pragnąłem też oddawna choć raz widzieć bitwę; więc pozostałem. Nie było bowiem najmniejszego wątpienia, iż tu jakieś wojenne zajście nastąpi.

Na rynku miasteczka, przed głównem wnijściem do klasztoru, rozchodzi się w dwie strony gościniec prowadzący do Wiednia. Jedna jego gałąź zwraca się na prawo ku rzece Traun, płynącéj poniżéj miasta. Przez most na tejże rzece, przez który wiedzie droga do Styryi, widać było idące oddziały austryackiéj piechoty, jazdy, i liczne wojenne zaprzęgi, które w skutek zaszłych wypadków pod Eckmühl, zostawszy odciętemi od głównéj armii, cofając się wzdłuż lewego brzegu Dunaju, ku Wiedniowi spieszyły.

Po tamtéj stronie mostu, który już smolnemi wieńcami był obwieszony, stało o 40 kroków od rzeki, kilka ubogich chałup, gdzie się kompanie Kroatów, czyli tak zwanych celnych strzelców uposadniły, dla zasłaniania odwrotu oddziałów wojska i wstrzymania ile możności ścigającego nieprzyjaciela.

Już zaczęły były ustępujące oddziały wojska, jak i pociągi wozowe, coraz rzadziéj przez most przechodzić, a nareszcie ze wszystkiem ustały. Działo się to 2 maja 1809 r. o 11 godzinie przed południem. Miałem jeszcze przed zbliżającą się katastrofą dość czasu do ucieczki, jeszcze było można most przebyć.

Całe miasteczko stało jakby od morowego powietrza wyludnione. Znaczna część mieszkańców schroniła się z dobytkiem w góry albo rozpierzchnęła w odleglejsze okolice. Pomniejsza część, a z nią i moi krewni, znaleźli przytułek w samym klasztorze, w którego odleglejszych zabudowaniach wyznaczono im na pierwsze natarcie nieprzyjaciela, ukryte schronienie. Spodziewano się albowiem, iż klasztór będzie następnéj nocy zajęty na główną kwaterę dla cesarza Francuzów, a przeto zostanie przynajmniéj od rabunku zabezpieczonym.

Starcy i dzieci, mężczyzni i kobiety, mieścili się w tém schronieniu bez wszelkiéj różnicy. Nieprzyjaźni sąsiedzi i ludzie, którzy się już od wielu lat nienawidzili, zapomnieli w swoim teraźniejszym ciasnym zakątku dawnéj niechęci, a wspólnem pojednani niebezpieczeństwem, stali się najszczerszemi przyjaciołmi.

Pomiędzy nami schronionemi, a szczególnie miedzy mieszkańcami klasztoru, panowała przy coraz bliższém niebezpieczeństwie, owa ciężka i trwożna cisza, która nieuchronne, rozstrzygające wypadki

zapowiada; napotykałeś tam prawie same twarze, na których się tylko bojaźń i lękliwe oczekiwanie malowały: Przy téj sposobności można było zrobić nie jedno psychologiczne postrzeżenie; nie masz bowiem czasu, któryby był zdolniejszym okazać wartość charakteru, jak chwile niebezpieczeństwa. Ludzie, o których sądzono, iżby się na ich odwagę spuścić można było, okazywali trwożne pomięszanie, któregoby się po nich nikt był nie spodziewał; inni zaś, na których męztwie nie bardzo przedtem polegano, mieli tak śmiałą, ochoczą minę, iż odtąd wszyscy dla nich szacunek powzięli.

Zdala od zachodu dało się już grzmienie dział słyszyć. Lecz gdy się z téj strony nic jeszcze nie pojawiało, wtedy kilku duchownych, ja i kilku jeszcze mieszczan, wyszliśmy na klasztorną wieżę, z któréj się właśnie w tę okolicę daleki widok otwierał zkąd nieprzyjaciele przyjść mieli. Długośmy nic dojrzeć nie mogli, aż nareszcie zaczęło mi się zdawać, jak gdybym w dalekiéj odległości coś jak stal świecącego się widział, i co się naprzód jakby kręty wąż posuwało.

Przyniesiono spieszno dalowid i poznano, iż to były kolumny francuzkiéj piechoty, któréj broń jakby srebro w majowem słońcu lśniała. Zważywszy jednak odległość miejsca pojawienia tego, łatwo wnieść było można, iż do nas nie prędzéj jak popołudniu zdążyć będą mogli. Zabawiwszy z pół godziny na wieży, zeszliśmy na dół i stanęli przy oknie wychodzącém na targowicę miasta, aby widzieć przybycie przedniéj straży nieprzyjacielskiéj, któréj się już co chwila spodziewać było można.

Od strony rzeki wiły się gęste, czarne obłoki dymu, a pośród tychże wzbijały się ciemnoczerwone słupy ognia do góry. Byłyto wrzące płomienie naszego smolnemi wieńcami podpalonego mostu, którego znaczna część z prawego brzegu, gdzie się Kroaci do odparcia nieprzyjaciela ustawili, od ognia była już zniszczona.

Wszystkim nam przy oknie stojącym biło serce z trwogi i niespokojnego oczekiwania. Nikt nie śmiał przemówić i słowa; a tę głuchą ciszę przerywał tylko trzask palącego mostu, łomot i syczenie padających w rzekę rozlotnych desek i belek, (*D. c. n.*)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 7 do dnia 8 Czerwca.

Kwieciński Wincenty, Bukowski Józef ob., Telerzyński Józef ob., Cybulska Teressa ob., Zurkowski Józef, Mierniczek Stefan, Macherski Tomasz, Dąbrowski Teofil, Wędrychowski Józef, Gasicki Wincenty, Perski Tymoteusz ob., Balicki Antoni, Złowocki Józef ob., Szotarski Hippolit ob., Paduchowicz Tomasz, Komornicki Walenty, Masłowski Felix ob., Koszutski Hippolit ob., Brušnicki Jan ob., Odrzywolski Ludwik, Slaski Stanisław ob., Chodylska Julia ob., Bogusławski Franciszek, Richter Józef, Ludwik Edward, Ludwik Wilhelm, Koźmiński, Miernikowski Franciszek, Zychowicz Walenty, Zawadzki Roch, Jarnowska Katerla Ludwik ob., z Polski; -- Smidowicz ob., Batowski Antoni ob., Walka ob., Jastrzębski Józef ob., z Galicyi.

Wyjechali z Krakowa.

Majewski Karol, Lewaj Wincenty, Deskur Józef ob., Tauber Anna, Slaski Adam ob., do Polski, Gawrońska ob., Ryszczewski Alexander ob., Baumbach, Anders, Gruitner, Rollof Awerwald ob, Świeżawski Romuald ob., do Galicyi.

Doniesienia prywatne.

Podaje się do wiadomości osób interessowanych, iż zakład kąpieli przy źródle mineralnym we wsi Solcu w Król. Polskiem gubernii Kieleckiéj Powiecie Stopnickim, przy trakcie pocztowym Krakowsko-Lubelskim mila od Nowego Miasta Konczyna i tyleż od Stopnicy położonéj, z dniem 1 Czerwca r. b. tak jak lat poprzednich otwartym zostanie. Właściciel tych dóbr nieszczędzi ani nakładów ani wszelkiego starania ku ulepszeniu tego zakładu, spodziewa się więc że przybyli goście, tak co do ilości mieszkań, punktualnéj usługi łazienkowéj, potrzeb i wygód życia, jak również przyjemności i rozrywki zadowoleni będą. Skład chemiczny wód Soleckich, w pismach publicznych Warszawskich przed kilkoma laty ogłoszony, umieszcza się tu poniżéj, według analizy ś. p. Kitajewskiego professora chemii b. Uniwersytetu Warszawy. Przytem uwiadomia się Publiczność, iż woda Solecka do picia, sprzedaje się w Krakowie w handlu J. N. Waltera, flaszka kwartowa po zł. 1 gr. 6 gdzie również dostanie bezpłatnie drukowanego wykazu części składowych téj wody. Woda Solecka (nowe źródło) w 100 funtach zawiera: części składowe; chlorku sodium funt 1 uncyj 5 łut 1 skrupuł 4, siarkanu magnezyi łut 1, siarkanu wapna łut 3 dra, 1, chlorku magnezium łut 1 skr. 5, dwu-węglanu wapna skr. 3 gr. 14, źródlanu i półźródlanu ammoniaku, wapna i żelaza gr. 18, jodku sodium gr. 19½, bromku sodium gr. 4¼, siarko-wodnianu magnezium skr. 2 gr. 7, azotu gr. 10, dawne źródło w Solcu jest w ogóle o wiele uboższe w sole. (3r.)

Niemniéj handel wyżéj wspomniony posiada wodę Iwonicką i wszelkie inne mineralne

UWAGI

z powodu listu p. F. W. do p. Hechell

Medycyny Doktora i Professora w Uniwersytecie Jagiellońskim.

wydrukowanego przy Gazecie Krakowskiéj.

Miałem sposobność przeczytać list p. F. W. do p. Hechell, wymowny i godny jego pióra, w którym użala się przyjacielowi, iż Towarzystwo Wstrzemięźliwości *nieodebrało dotąd pożądanego skutku w krainie krakowskiéj? Obce to jest pytanie do przedmiotu który mnie w ten moment zajmuje, komuby tego winę przypisać było? Lecz znajdując w przytoczonych powodach do pijaństwa przez p. F. W przypadek tego właściciela włości, co ma rocznie Odpust u siebie, na który do* 5000 *ludzi się gromadzi, stanęło mi na myśli, czemu ten człowiek zapewne zacny i światły, u zatém świadomy niezawodnie sposobów jakiemi postępują naprzeciwko pijaństwu w Ameryce, gdzie właściciele dobrowolnie zamykają Gorzelnie i Szynki, a liczba się ich corocznie zmniejsza, nie zrobi tego u siebie, a przynajmniéj na Odpust swój, każe wódki nie dostawić? Widziałem to nieraz, iż w czasie Nabożeństw większych, dziedzice a nierówno więcéj dzierżawcy, mnożą nie tylko na taki dzień szynki, ale po drogach budują szałasze aby łapali powracający lud z kościoła! — Nie zniesienie więc Odpustu zaradziłoby właścicielowi, któremu* 50 *owiec potém ukradziono i płoty poobalano, ale niech każe tylko wódki kuffami na plac przed kościół nie zwozić, a nawet dnia tego w karczmie piwo samo szynkować, a zobaczy, iż powodu do żalu nie będzie miał i zarobi sobie tą małą ofiarką z trzystu złotych, iżby go p. F. W. pod swoją chorągiew zapisał, gdyż zdaje się, iż tylko na taki sposób właściciele dóbr ziemskich zostawaćby powinni członkami* Towarzystwa Wstrzemięźliwości — *Kto bowiem nastręcza ludziom narzędzia do upadku, bo okazyą do złego może być najniewinniej i rzecz dobra, a ma do tego pożytki ztąd sobie, temu z przytocznego przykładu należy się wina, a zwalać ją na gromadzenia się ludu przy nabożeństwie tutaj nie służy, boć i w przysionku kościoła Salomonowego, a przekupnie stragi swoje rozstawiali; lecz nieuszłoby dzisiaj Plebanowi, gdyby skręciwszy powróz, chciał to porozpędzać. Żądać zaś, aby się to opowiadaniem słowa Bożego zrobiło, a samemu się do tego nieprzyłożyć, przeciwnie, mnożyć i nasuwać wszystkie przeszkody, jak to właściciele gruntowi dotąd czynią, to nie będziesz to, ten kobierzec Penelopy jedną go*

ręką dziergać, a drugą pruć! A potém, pokarm ten Niebieski, do istoty naszéj zastósowany, działa o ile się poddawamy i temu tylko ludziom dobréj woli zwiastuje pokój, to jest darzy prawdziwém dobrém, iż nie w tym przypadku Opowiadaczów nauki Boskiéj czynić odpowiedzialnemi sprawiedliwo.

Co do Duchowieństwa krakowskiego, to rozpoczęło już w tém czynność swoją, kilku Plebanów, z widoku na zbawienie dusz ludzkich, zaczém i dobro doczesne przystąpi, z niemałym pożytkiem, jak o tém się przekonać można. Imion zaś tych szanownych ludzi nie kładę, bo zapisane są w Niebie, ani do żadnego towarzystwa należą, będąc sługami Chrystusowemi. Zstąpił bowiem Syn Boży z Nieba, aby Rodzaj ludzki zbawił, cierpiał za co potwarz i poniósł śmierć, tyloż Apostołom po sobie krzyż zapowiadając. Dzieło dla tego pójdzie daléj, tylko pomału i cicho, jak to wszystko co od Boga będzie.

Wydrukował p. F. W. list swój do p. Hechell, pozwoli zatém, że i z memi uwagami nad nim toż uczynię. Wypadało mi bowiem na téj drodze wystąpić, na którą przedmiot był wywołał. Odmienne zdanie w jedném, nie ujmuje bynajmniéj tego szacunku, który powszechnie jemu oddajemy.

Kraków dnia 9 *Czerwca* 1844 *r.*